



The Holy See

CAPPELLA PAPALE IN SUFFRAGIO DEI CARDINALI E DEI VESCOVI DEFUNTI NEL CORSO DELL'ANNO

OMELIA DEL SANTO PADRE FRANCESCO

Basilica Vaticana, Altare della Cattedra
Sabato, 3 novembre 2018

[Multimedia]

W ewangelijnej przypowieści usłyszeliśmy, że wszystkie dziesięć panien „wyszły na spotkanie pana młodego” (Mt 25, 1). Dla wszystkich życie jest ciągłym wezwaniem do *wyjścia*: z łona matki, z domu, w którym się urodziliśmy, z dzieciństwa do młodości i od młodości do dorosłości, aż po odejście z tego świata. Także dla szafarzy Ewangelii życie jest nieustannym wychodzeniem: z domu rodzinnego do tego, do którego posyła nas Kościół, z jednej posługi do drugiej; zawsze jesteśmy w drodze, aż do ostatniego przejścia.

Ewangelia przypomina sens tego ciągłego wychodzenia, jakim jest życie: *wyjdźcie na spotkanie z oblubieńcem*. Po to właśnie żyjemy: dla tej zapowiedzi, która rozbrzmiewa w Ewangelii w nocy, a którą możemy w pełni przyjąć w chwili śmierci: „Pan młody idzie, wyjdźcie mu na spotkanie!” (w. 6). Spotkanie z Jezusem, Oblubieńcem, który „umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie” (Ef 5, 25), nadaje sens i ukierunkowanie w życiu. Nic innego. To finał rozjaśniający to wszystko, co go poprzedza. I tak jak zasiew ocenia się po zbiorach, tak też drogę życiową wytycza się wychodząc od celu.

Zatem, jeśli życie jest drogą wyjścia ku Oblubieńcowi, to jest ono czasem danym nam, aby *wzrastać w miłości*. Życie to codzienne przygotowanie na zaślubiny, wielkie narzeczeństwo. Zadajmy sobie pytanie: czy żyję jak ten, który przygotowuje spotkanie z panem młodym? W posłudze, ze wszystkimi spotkaniami, sprawami, które trzeba rozpatrzyć, nie powinniśmy

zapominać o nici łączącej cały wątek: oczekiwanie pana młodego. Centrum może być jedynie serce, które miłuje Pana. Tylko w ten sposób widzialne ciało naszej posługi będzie wspierane przez niewidzialną duszę. Wówczas rozumiemy to, co apostoł Paweł mówi w drugim czytaniu: „Wpatrujemy nie w to, co widzialne, lecz w to, co niewidzialne. To bowiem, co widzialne, przemija, to zaś, co niewidzialne, trwa wiecznie” (2 Kor 4,18). Nie skupiamy się na dynamikach doczesnych, spoglądamy poza nie. Prawdziwe są te słynne słowa: „najważniejsze jest niewidoczne dla oczu”. Najważniejszą rzeczą w życiu jest słuchanie głosu Oblubieńca. On nas zachęca, by każdego dnia dostrzegać Pana, który przychodzi i przekształca każdą działalność w przygotowanie do zaślubin z Nim.

Przypomina nam o tym element, który w Ewangelii jest niezbędny dla panien oczekujących na ucztę weselną: nie szata, ani nie lampy, lecz *oliwa* trzymana w małych naczyniach.

Pojawia się pierwsza cecha tej oliwy: *nie rzuca się w oczy*. Pozostaje ukryta, nie ukazuje się, ale bez niej nie ma światła. Co to nam podpowiada? Że w obliczu Pana nie liczą się pozory, lecz serce (por. 1 Sm 16, 8). To, czego szuka świat i czym się afiszuje - zaszczyty, władza, pozory, sława - mija, nie pozostawiając nic za sobą. By przygotować się na niebo niezbędne jest nabranie dystansu do pozorów doczesnych. Trzeba odrzucić kulturę makijażu, która uczy, jak troszczyć się o pozory. Musi natomiast zostać oczyszczone i strzeżone serce, wewnątrz człowieka, cenne w oczach Boga; a nie to co zewnętrzne, co zanika.

Po tej pierwszej charakterystyce - nie rzuca się w oczy, ale jest niezbędna – oliwa posiada drugi aspekt: istnieje, by ją *zużyć*. Oświeca jedynie wówczas, gdy się spala. Tak jest i z życiem: rozprzestrzenia światło tylko wtedy, gdy jest zużywane, jeśli poświęca się na służbę. Sekretem, aby żyć, jest życie, aby służyć. Służba jest biletem, który trzeba okazać przy wejściu na wieczystą ucztę weselną. To, co pozostaje z życia, na progu wieczności, nie jest tym, co zarobiliśmy, ale tym, co daliśmy (por. Mt 6, 19-21; 1 Kor 13,8). Sensem życia jest odpowiedź na Bożą propozycję miłości. A odpowiedź wyraża się w prawdziwej miłości, darze z siebie, służbie. Służenie kosztuje, ponieważ oznacza poświęcenie się, zużywanie siebie, ale w naszej posłudze nie służy życiu ten, kto nie żyje aby służyć. Ten, kto zbyt troszczy się o swoje życie, traci je.

W Ewangelii wyraźnie ujawnia się trzecia cecha oliwy: *przygotowanie*. Oliwę należy przygotować w odpowiednim czasie i zabrać ze sobą (por. wersety 4.7). Miłość jest oczywiście spontaniczna, ale nie jest improwizacją. Właśnie głupota panien, które nie weszły na ucztę weselną, polega na braku przygotowania. Teraz jest czas przygotowania: w obecnej chwili, z dnia na dzień trzeba posilać miłość. Prośmy o łaskę odnowienia każdego dnia naszej pierwszej miłości z Panem (por. Ap 2, 4), aby nie pozwolić jej wygasnąć. Wielką pokusą jest skrywanie się w życiu bez miłości, które jest jak puste naczynie, jak wygasła lampa. Jeśli nie inwestujesz w miłość, życie gaśnie. Wezwani na zaślubiny z Bogiem nie mogą rozsiąść się, wygodnie rozłożyć w życiu, które posuwa się naprzód bez energii, szukając małych satysfakcji i goniąc za ulotnym uznaniem. Życie nieciekawe, nawykowe, które zadowala się wypełnianiem swoich obowiązków, bez dawania

siebie, nie jest warte Oblubieńca.

Modląc się za zmarłych w minionym roku kardynałów i biskupów, prosimy o wstawiennictwo tych, którzy żyli, nie chcąc się ukazywać, tych, którzy służyli całym sercem, tych, którzy przygotowywali się dzień po dniu na spotkanie z Panem. Idąc za przykładem tych świadków, którzy są, dzięki Bogu, a jest ich wielu, nie zadowalajmy się krótkim spojrzeniem na dzień dzisiejszy. Pragniemy natomiast spojrzenia, które wykracza poza, ku uczcie weselnej, która nas czeka. Życie przeniknięte pragnieniem Boga i wyćwiczone w miłości będzie gotowe, aby na zawsze wejść do mieszkania Oblubieńca.